



BIULETYN INFORMACYJNY

KRAKOWSKIEGO KLUBU TATERNICTWA JASKINIOWEGO

NR.4

KRAKÓW

1976 R.

BIULETYN INFORMACYJNY
KRAKOWSKIEGO KLUBU TATERNICTWA JASKINIOWEGO

przy
Oddziale Krakowskim PTTK

Nr 4

KRAKOW

1975 r.

Do użytku wewnętrznego

Po blisko 3-letniej przerwie "Jamnik" znów ujrział światło
dienne. Redakcja biuletynu przechodziła z rąk do rąk
i wreszcie, po kolejnej zmianie zabrała się ostro do pracy.
Bieżący numer traktujemy jako numer zbiorczy podsumowujący
trzyletni okres działalności naszego klubu. Wiele naszych
osiągnięć nie znalazło tutaj odbicia lub też potraktowane
zostały marginesowo /patrz Kronika/. Niedociągnięcia to
postaramy się naprawić. W następnych numerach będziemy bardziej
szczegółowo informować o naszej działalności, a zwłaszcza
o działalności tatrzańskiej.

Redakcja

WYPRAWY ZAGRANICZNE KKTJ

WYPRAWA DO JUGOSŁAWII

Uczestnicy: Andrzej Górny/*kierownik*/, Andrzej Kokoszka/*kierownik*/
Andrzej Kobyłecki, Wojciech Dobrzański, Jan
Potaczała.

5.VIII.1973r opuszczamy w trójkę Kraków. Pociągiem dojeżdżamy do Ljubljany, stamtąd autobusem do Kamniskiej Bistricy, gdzie powinniśmy spotkać się z Górnym i Kobyłeckim, którzy wcześniej wyjechali z Polski. Na miejscu okazuje się, że na skutek nowych przepisów granicznych musimy zmienić plany. Będziemy działać w Pološce, najgłębszej jaskini Jugosławii /674m/. Znajduje się ona w pobliżu Tolmina, w pięknej dolinie potoku Tolminki. Tam też dopiero spotykamy się z resztą uczestników wyprawy, która w międzyczasie odwiedziła udostępnione turystycznie jaskinie Križną i Postojną.

Wspólnie z jugosłowiańskimi speleologami z Tolmina zwiedzamy Poloskę do "Biwaku" oraz partie "Ljubljajców" zakończone syfonem. Górny, Kokoszka i Potaczała eksplorują również nowe partie odkrywając ciąg kaskad ciągnących się w górę, zakończonych jeziorkiem z syfonem.

W głównej akcji, mającej na celu przejście całości deniwelacji, biorą udział: Górny, Kokoszka i Dobrzański. W czasie 9 godzin grupa ta schodzi na dno jaskini i zwiedza część górnych partii, gdyż pomimo długich poszukiwań nie udaje się odnaleźć przejścia do najwyższej części systemu. Do pokonania pełnej głębokości 674m brakuje 99m. Na tym zostaje zakończona działalność w tej jaskini.

Zwiedzamy jeszcze słynną jaskinię Postojną i po kilku dniach pobytu nad Adriatykiem wracamy do kraju.

W drodze powrotnej zatrzymujemy się na Węgrzech gdzie zwiedzamy jaskinię "Órdegyuk koło Budapesztu oraz jaskinię Vittoria w Górach Bukowych. W tej ostatniej odkrywamy paręset metrów nowych korytarzy, rozwiązując wszystkie główne problemy.

Wyprawa ta posłużyła jako przygotowanie do zorganizowania większej wyprawy w roku następnym.

Wojciech Dobrzański

WYPRAWA "ABISSO MICHELE GORTANI"

=====

Noc z niedzieli na poniedziałek. Siedzimy w czwórkę i drzemiemy na stacji kolejowej w Jesienicach. Dotąd dojechaliśmy pociągiem. Teraz tylko autobusem przez granicę do Tarvisio, plus 20 km do Sella Nevea i powinniśmy się spotkać z pozostałą czwórką, która wyjechała dwa dni wcześniej samochodem.

Aubobus mamy o 6.14, ale jakaś tajemnicza siła każe Andrzejowi Ciszewskiemu opuścić ciepłą poczekalnię i godzinę wcześniej wyjść z worem na plecach na zewnątrz, i tam czekać na stojąco. A nasze wory, to około 50kg różnego sprzętu i konserw na nosiłkach własnej konstrukcji. Autobus jest punktualnie, Niestety podwozi nas tylko do miejscowości oddalonej kilometr od granicy. Cóż, wory na plecy i ku wielkiemu zdziwieniu celników, przekraczamy granicę na piechotę. Dalej auto-stop i już jesteśmy w Tarvisio.

W czasie gdy zwiedzamy spokojnie miasteczko, ucieka nam autobus. Okazuje się, że Włosi mają czas różny od naszego o godzinę. Tym sposobem na umówione miejsce spotkania docieramy wieczorem. Zastajemy ich w restauracji hotelowej, przy lampce wina. Mieli dużo kłopotów z odebraniem przesyłki kolejowej / 300 kg jedzenia i sprzętu/, ale na szczęście wszystko już w porządku, a cała wyprawa w komplecie / z wyjątkiem Jasia Łopacińskiego, który dojedzie później/. Andrzej Górny i ja wyjeżdżamy kolejką na górę na zwiad, by odnaleźć otwór Abisso Michele Gortani i wyszukać miejsce na bazę. W schronisku dowiadujemy się, że żadnych Anglików z którymi mieliśmy ewentualnie współdziałać, nie było. Drogę do otworu wskazują nam Włosi. Trochę nie dowierzają,

że chcemy zejść na dno Abisso, najgłębszej ich jaskini, a czwartej w świecie. Nie szkodzi.

Reszta uczestników wyprawy też jest już na górze. Rozpoczynamy transport worów pod otwór. Robi się ciemno, a nam została jeszcze część worów do przetransportowania. Zostawiamy je na jutro i idziemy spać.

Ten dzień ma być odpoczynkowy. Przenosimy resztę worów i szukamy górnego otworu jaskini. Odwiedzamy też włoskich kolegów z Gorizii. Eksplorują jaskinię Abisso Comici. Doszki do 750m, a dna jeszcze nie ma. Może w przyszłym roku przyjedziemy tu jeszcze raz?

Cały teren, to wielki lapiaz z nieliczną ilością studni i otworów. W jednym z nich kamień leci, odbijając się, aż głos przestaje dochodzić, wyciszony odległością. Chyba stokilkadziesiąt metrów pionowej studni, a może znacznie więcej?

I już pierwsze zejście do Abisso Michele Gortani ! Kokoszka, Śmiałowski i Bałas wchodzi dolnym otworem i zawieszają sprzęt do 90m. Ciszewski i ja wchodzimy górnym otworem i szukamy połączenia. Najpierw studnia wejściowa 50m z półkami, krótki meander, próżek 7m i znowu meander. Tym razem znacznie dłuższy i bardziej męczący. Dochodzimy nim do próżku 8m, gdzie słyszemy grupę, która weszła dolnym otworem. Ale gdzie oni, do licha są? Nie można ustalić kierunku skąd dochodzi głos. W końcu okazuje się, że połączenie jest, zgodnie z opisem, u góry studni 87m, tylko żeby przejść na drugą stronę, trzeba by z obu stron spuścić liny na dół, gdyż przetransportowanie jest absolutnie niemożliwe. Na tym kończymy rekonesans i wychodzimy z zapadnięciem zmroku na powierzchnię. Naradę odkładamy na jutro.

Przed południem plan akcji dojrzewa. Grupa transportowa - Bałas, Małota i ja dojdziemy możliwie jak najgłębiej, rozwieszając po drodze sprzęt. Akcja nie powinna przekroczyć 20 godzin.

Po naszym wyjściu wyruszy grupa szturmowa w składzie: Górny, Ciszewski i Kokoszka. W ciągu maksimum pięciu dni mają dojść do dna i wyjść na powierzchnię. Jeśli wszystko pójdzie dobrze, to jeszcze tylko retransport sprzętu i cała akcja skończona.

Zgodnie z planem, o godz 19.30 wchodzimy w czwórkę: ja, Bałas, Małota i Smiałowski, górnym otworem. Bez worków szybko dochodzimy do połączenia. Tam na dnie "87" czeka nas już Gerard z worami. Razem z Górnym weszli dolnym otworem i znieśli sprzęt. Dalej transportować będziemy my. Zawiła kombinacja z przewieszaniem lin i Gerard wchodzi do nas na górę. Razem z Jasiem wyjdą na powierzchnię. Górny wyszedł już dolnym otworem. Ja, Andrzej i Jacek rozpoczynamy właściwą część akcji.

Z dna "87" krótki, stromy meander z uskokami prowadzi nas na krawędź studni 44m. Składa się z kilku odcinków poprzedzielanych półkami. Zakładanie sprzętu, zjazd, spuszczenie worów, znowu zjazd i znowu spuszczenie, wszystko to pochłania mnóstwo czasu. Ostatni odcinek jest najgorszy. Zjeżdża się bez kontaktu ze ścianą, w środku cieknącej z góry kaskadki.

Z dna, przez telefon składamy meldunek na powierzchnię i wyruszamy w dalszą drogę.

Po kilkudziesięciu metrach dochodzimy do miejsca nazwanego "bigoli". Jest to po prostu 45-metrowy odcinek zacisku. Pokonanie go z 6 worami i 2 linami luzem na trzy osoby, to sporo radości. Każdy coś pcha przed sobą i coś za sobą ciągnie, a wszystko to nieustannie zaczepia się i klinuje.

Po przejściu tego odcinka siedzimy dłuższą chwilę i ciężko zapiemy. Pot leje się z nas ciurkiem. Ale trzeba iść dalej, czas ucieka. Teraz "wygodnym" meandrem dochodzimy nad system studni 27 i 26m. Pierwsza z nich składa się z kilku kolejnych półek, na których grzęzną wory. Na drugiej nie ma już tych

problemów, za to leje się woda. Spotyka nas tu niemiła przygoda.

Andrzej przywiązał dwa wory i ostrożnie rozpoczyna spuszczenie ich na dół, gdy nieoczekiwanie koniec liny przelatuje mu przez ręce i wory z głuchym łoskotem lądują na dole. Okazało się, że przez pomyłkę zawiązał je do kilkumetrowej pętli, zamiast do właściwej liny. Trzeba zwiększyć ostrożność. Jeden z worów nie wytrzymał i wysypały się z niego baterie, prosto do wody. Na szczęście wszystkie były przed wyprawą zanurzone w parafinie.

Gdy wszystko jest na dole, jest już godz 5.00. Postanawiamy zakończyć tutaj akcję transportową. głębokość około 300m. Składamy meldunek przez telefon, gotujemy posiłek i o godz 7.00 rozpoczynamy powrót.

W pierwszym systemie studni wodę udaje się ominąć, w drugim niestety nie. Wyjście 26 m w kaskadzie wody rozpryskującej się na kasku i wlewającej przez rękawy, by znaleźć ujście w butach, nie należy do przyjemności, zwłaszcza, że temperatura w jaskini wynosi 2°C. Jeszcze tylko studnia 87m, meander, prożki, studnia wejściowa i wreszcie słońce!

Na powierzchni dowiadujemy się, że dojechał Jaś Łopaciński. Opowiadamy o akcji i dziurze.

W międzyczasie grupa szturmowa zbiera się i o godz 19.15 znika w otworze. Godzina alarmowa: piątek w południe. Powodzenia!.

Dzisiaj jest sobota. Ponad pięć dni czasu. Ustanawiamy dyżur przy telefonie.

Mijają dni. Takie oczekiwanie, to diabelna nuda. A że łączność nawala, poza pierwszym meldunkiem z dnia "87", żadnych wiadomości nie ma - nie jest to zbyt miłe.

Nadchodzi noc z wtorku na środę. O północy wszyscy się budzimy, telefon zaczyna trzeszczeć, bzyczeć, w końcu słychać głos Kokoszki. Są na dnie "87". Łączność jest jednak jednostronna, oni nawet nie wiedzą, że my ich słyszemy. Jesteśmy ciekawi, czy tak szybko zdążyli zejść na dno i już wrócić. Gotujemy herbatę i idziemy pod otwór. Niedługo powinni być na powierzchni.

Pierwszy wychodzi Ciszewski i tu wielkie jego zdziwienie. Wyliczyli, że powinno być południe a jest północ. Po prostu, na jednym z biwaków spali 18 godzin, a nie 6, jak sądzili. Po chwili pojawia się Górny, a za nim Kokoszka. Jest 1.50. Cała akcja trwała 78 godzin i 35 minut! Grupa szturmowa dotarła w tym czasie na głębokość 920m i wróciła na powierzchnię. To bardzo dobry rezultat. Zmęczeni piją herbatę, jedzą i opowiadają.

Po złożeniu meldunku z dna "87" bardzo szybko docierają po rozwieszonym sprzącie do miejsca, gdzie doszliśmy podczas transportu. Odcinek stąd do biwaku, czyli w miarę suchego miejsca na głębokości około 500m dał im się we znaki, gdyż na nich trzech wypadało aż 9 worów! Dotarli tam po 15 godzinach akcji. Ugotowali jedzenie, rozbili biwak i poszli spać. Po biwaku wzięli tylko niezbędny sprzęt i ruszyli w kierunku dna.

Najbardziej męczący był odcinek zwany Grande Meandro. Kilometr zapieraczki! Bez większych niespodzianek dotarli do dna. Przed nimi były tu tylko dwie ekspedycje włoskie. I tu właśnie największa niespodzianka.

Końcowego syfonu nie było. Tylko zakręcające jezioro, za którym słychać wodospad. Próbowali trawersować nad jeziorkiem, ale brak liny uniemożliwił im to. Jeszcze tylko zawieszenie poręczników klubu, jako dowód pobytu i rozpoczęli odwrót.

Kilometrowy odcinek meandra przebiegli w godzinę, podczas gdy w drodze do dna zajęło im to 4 godziny. Czas całej akcji 15 godzin. Wyczerpani, zjedli i poszli spać. Zdawało im się, że wstali po 6 godzinach, niewyspani. Spakowali sprzęt i wyruszyli ku powierzchni. Wory zostawili po 3 studniach na głębokości 400m i już bez balastu szli dalej. W miarę susi do tej pory, całkowicie przemokli na studni, na której i my mieliśmy zimny prysznic. Rozgrzewała ich myśl, że wyjdą w ciepłe, słoneczne południe I takie figle się zdarzają. Oczywiście z całej akcji nadawali meldunki, tyle że telefon nie działał, o czym nie wiedzieli.

Następnego dnia ściągamy tylko sprzęt z górnego otworu, gdyż retransport pójdzie dolnym otworem. Tamtędy jest bliżej. W nocy leje. Burza z piorunami. Do rana wszystko jednak ustaje. Postanawiamy iść na retransport.

Grupa retransportowa: Bałas, Gerard, Małota, Śmiałowski i ja, wchodzimy do otworu w południe. Znad "87" wycofuje się Jacek. Nie czuje się na siłach iść z nami dalej. Na "87" mała przygoda. Lina jest gdzieś zaczepiona i kolejno ja, Andrzej i Gerard zawisamy 5m nad dnem i wyczyniamy cuda, żeby się jakoś z pułapki wydostać. Dopiero Jasiowi udaje się odczepić linę. Dalej czeka nas miła niespodzianka. Odnajdujemy suche obejście studni z wodą. Szybko docieramy nad system studni 27 i 26m. Ja, Andrzej i worek ze sprzętem jesteśmy już na dole. Zjeżdża Gerard, gdy nagle słyszymy narastający huk i studnia w przeciągu kilkunastu sekund zamienia się w potężny wodospad. Gerard wychodzi prawie całkowicie mokry. Krzyczę do Jasia, by został na górze, ale czy słyszy? Gotujemy herbatę dla Gerarda, a sami w dwójkę ruszamy po worki. Na szczęście reszta studni już sucha,

gdyż woda gdzieś wcześniej znika. Obracamy z worami dwa razy, mija 5 godzin, a woda leje się cały czas z takim samym impetem. Postanawiamy rozbić biwak i przeczekać. W końcu wodospad trochę cichnie. Po 12 godzinach od momentu pojawienia się wody można iść. Jasia u góry nie ma. Poszedł wyżej do starego biwaku Włochów i tam na nas czeka. Po drodze spotykamy Ciszewskiego.

Widząc ulewę wyszli nam na przeciw zaniepokojeni, czy przypadkiem coś się nie stało. Poza tym, że zimno i że cholernie jesteście głodni, nic.

Na "87" znowu przygoda. Gaśnie mi czołówka i wychodzę dalej po ciemku, rznąc co chwila kaskiem lub plecami o występy, których nie widzę. Jeszcze studnia 56m, wyciąganie worów, studnie wyjściowe i wreszcie powierzchnia. Wszyscy rzucamy się na jedzenie. Akcja trwała 30 godzin, zamiast planowanych kilkunastu.

W południe przychodzą dwaj grotolazi włoscy z Udine. Przyszli na prośbę kolegów z Triestu, na których zaproszenie znaleźliśmy się tutaj. Po prostu zainteresowani są naszą wyprawą. Zapraszają nas do siebie. Oczywiście, skorzystamy. Jeszcze tylko wpis do pamiątkowej księgi w schronisku i żegnamy masyw Monte Canin.

Dzień spędzamy w Udine. Zwiedzamy miasto, a wieczorem kolacja u rodziców jednego z naszych włoskich kolegów. Po kolacji każdy daje upust swoim marzeniom. Jedni idą do kina, inni do winiarni..

W Trieście czeka nas serdeczne powitanie ze strony klubu speleologicznego CAI "Boegan". Wspólnie z prezesem klubu zwiedzamy piękną jaskinię Giganti i źródła rzeki Timavo. Zwiedzamy też jaskinię Noe- Aven 60m głębokości, a za nim salę z olbrzymimi naciekami.

Na pożegnanie zaproszeni zostajemy na kolację. Spaghetti, smażone ryby i homary, rozmaite sałatki i wino. Dużo wina. Chyba w przyszłym roku wrócimy do Włoch.

Wojciech Dobrzański
auto-

- Uczestnicy wyprawy:
1. Andrzej Górny / kierownik/
 2. Andrzej Bałas
 3. Andrzej Ciszewski
 4. Wojciech Dobrzański
 5. Andrzej Kokoszka
 6. Jan Łopaciński
 7. Jacek Małota
 8. Jan Smiałowski
 9. Gerard Tałach

ABISSO MICHELE GORTANI

18.VIII.godz.20 biwak / 570m/

Leżymy w mokrych śpiworach, narzekając na swój los. Najbardziej psioczy Górny, zwany dalej dla uproszczenia Andrzejem, który usiłując znaleźć jak najsuchsze miejsce w naszej deszczowej salce, trafił najgorzej z nas. Przez cały czas woda kapiała mu na śpiwor z niemiłosierną regularnością. Koko- najlepszy kucharz w naszym towarzystwie, każe dostarczyć sobie "Juvel" oraz konserwy i przyrządza coś, co należałoby nazwać śniadaniem, którego integralnymi częściami są wołowina w sosie własnym oraz ulubione przez wszystkich kakao. Wreszcie wstajemy, naciągamy na siebie mokre ciuchy i zupełnie przemoknięte wodoszczelne kombinezony. Pakujemy sprzęt, baterie, konserwy - tylko konieczną ilość / nikogo nie pociąga perspektywa niesienia choćby kilograma więcej przez kilometrowej długości Wielki Meander/.

Początek wygląda zachęcająco. Nieprzyzwoicie wygodny jak na tutejsze warunki meander doprowadza po 80 metrach na skraj wielkiej studni, jeszcze kilka metrów trawersu i już zaczyna się 650 - metrowa Galeria Wiatrów, będąca kiedyś korytem podziemnej rzeki. Początek jest obszerny, idzie się wygodnie równym dnem, pokrytym cienką warstwą drobnego wapiennego gruzu. Po stu kilkudziesięciu metrach galeria zaczyna się rozgałęziać. Błądzimy przez ponad godzinę po ślepych zaułkach nie mogąc znaleźć właściwej drogi. Nareszcie! Gorzej, że ze stropem dzieje się coś niedobrego, im dalej idziemy, tym staje się niższy, w końcu nie wiadomo już co robić, czy iść na czworakach ciągnąc za sobą worek, czy iść na podkurczonych nogach, co odczuwają wyraźnie mięśnie łydek. W końcu, zgodnie z opisem, Galeria zaczyna się poszerzać, w jej dnie pojawia

się szczelina przekształcająca się w studnię. Zostawiamy worki, idziemy w lewo, do sali biwakowej. Obszerna, półkolistą salą, o dnie pełnym porzrzuconych repsznurów, puszek po konserwach, plastikowych pojemników. W jednym z nich znajdujemy parę łyków ayer-koniaku. Zwycięża jednak w nas duch abstynentów, zostawiamy go na gorsze czasy. Wracamy nad 95-metrową studnię, zakładamy zjazd. Po 80 metrach powinna być półka, ale czy da się założyć z niej kolejny zjazd? Zakładam linę w petzla, wiążę asekurację. Błyskawicznie zjeżdżam, odbijając się o wklonowujące się ściany. Nagle szarpnięcie, wiszę na asekuracji, półka jest 5 metrów niżej. Chłopcy krzyczą coś z góry, do mnie dochodzą tylko poszczególne sylaby. Rozpoczynam serię małych wahadeł, dostaję się na krótką pochylnię, gdzie udaje mi się odwiązać asekurację. Zjeżdżam te nieszczęsne 5 metrów. Okazuje się, że fabrycznie nowe liny różnią się długością o około 10 metrów. Jeszcze kilka minut i jesteśmy w komplecie na dnie "95", gdzie zaczyna się Wielki Meander. Gotujemy tradycyjny rosołek, potem ostatecznie przepakowujemy worki. Bierzemy tylko sprzęt oraz nasz "żelazny pojemnik" z awaryjnymi bateriami, opatrunki itp. Zjeżdżamy ostatni 10-metrowy próg i zaczyna się Andrzej bez worka poleciał przez pusty teraz okresowy syfon. Koko i ja targamy worki przez "by pass", równoległy do poprzedniego meander, leżący kilkanaście metrów wyżej. Ściany, pokryte kilkucentymetrową warstwą czarnego błota, wyglądają odpychająco. Zapieraczka w tych warunkach byłaby dla postronnego obserwatora bardzo ciekawym widowiskiem. Po 150 m meander rozszerza się kończąc się dzwonowatą studzienką. Trudno jest zejść w zapieraczce, w końcu z młasińciem spadam na płaskie dno. Idziemy dalej słysząc dudniące "huu" Górnego. Nagle niespodzianka - wchodzimy do pięknie mytej strzelistej sali, kontrastującej z ciasnotą meandra. Strop ginie w ciemnościach, z góry leje się strużka wody rozbijająca ciszę.

Jedno z najpiękniejszych miejsc w jaskini. Rzucamy worki, siadamy na kamieniach, chłopcy palą. Nikomu nie chce się rozstać z tak dużym kawałkiem przestrzeni. Po chwili idziemy jednak dalej. Teraz meander staje się coraz bardziej uciążliwy. Wklinowującym się dnem płynie potok. Cały czas trzeba iść rozpieraczką, co chwila zmieniając poziom i ułożenie ciała. Worek staje się paraliżującym ruchy balastem. Wydaje się, że nie będzie mieć to końca:

Szukanie oparcia dla rąk, przerzut ciała, zmiana poziomu i tak dziesiątki, setki razy. Próbuje iść dnem klinując buty, po chwili wpadam do wody i wracam do poprzedniej metody. Wreszcie meander poszerza się, rozpoczyna się końcowy odcinek. Ściany rozstępują się na odległość 0,5 - 1,5 metra.

Potok przekształca się w sieć połączonych ze sobą, długich jeziorok. Po 100m kolejne rozszerzenie: piękna sala, dokładnie pokryta warstwą czarnego błota, przez które przebijają białe żyłki wapienia w miejscach, w których błoto zostało rozmyte przez wodę. Jest to początek Galerii del Fango.

My obniżamy się nieco, by po następnych kilkudziesięciometrach osiągnąć progi, serię kilkumetrowych kaskad, po przejściu których stajemy nad pierwszą 20 - metrową studnią. Woda znika kilka metrów wcześniej, by wypłynąć potem po prawej stronie zjazdu z małego okienka, rozbijając się na gęsty deszcz wielkich kropeł. Mała salka a potem druga 40 - metrowa studnia. Koko zjeżdża pierwszy. Po chwili jest na dole. Poprzez huk słyszymy, że zjeżdża się z linii spadku wody. Na szczęście kilka metrów wyżej można założyć zjazd z zaklinowanych głazów. Zaczyna się nam udzielać niezwykle poźnienie. Jeszcze kilkadziesiąt metrów. Zejście po oślizłych głazach. Hak w ścianie znaczący letni poziom wody. Ostatni zjazd pochylnią i syfon.

↙ kocioł wyciągnięty, na dnie 90 m, 10 m
17 m pionowy syfon, ostatni 10 m
wyciągnięty, wyciągnięty do
własnego dna, tylko wyciągnięty
wyciągnięty, bo ostatni 10 m
zob. Czerwony 1986

Jest 19.VIII. godz 3.30. Stoimy zdumieni kilkanaście sekund. W słabym świetle naszych czołówek, pochłanianym na dodatek przez to właściwe dla Abisso czarne błoto, widzimy słabo majaczący po drugiej stronie syfonu, czarny trójkątny otwór. Słychać huk kolejnej kaskady. Nie mamy dinghy. Zostało nam tylko 8 metrów liny. Schodzę do poziomu wody, niestety nic się nie da zrobić. Andrzej próbuje trawersować. Po zrobieniu kilku metrów musi się wycofać. Skończyły się zarówno możliwości jak i lina. Klnąc wychodzimy wyżej do haka, naktórym mocujemy dwa poręczki, świadczące o naszej obecności na dnie czwartej jaskini świata.

Andrzej Ciszewski

RUMUNIA 74r

W dniach od 27.07 do 23.08.74r w rejonie gór Bihorskich w Rumunii działała wyprawa KKTJ.

Pomocy w zorganizowaniu wyprawy udzielił ZD FSZMP Kraków - Śródmieście oraz krakowskie zakłady pracy.

W wyprawie wzięli udział: Duleba Jacek, Dzioba Andrzej/kierownik, Krzysztof Kleszyński, Ireneusz Kopacz, Kowalik Jerzy, Andrzej Lason, Zbigniew Opaliński, Uhl Waldemar, Saletnik Marek, Szlamka Ryszard, Wielecki Jan, Wito Andrzej.

Wyprawa miała charakter poznawczy, ze względu na brak informacji o jaskiniach Rumunii w polskim środowisku speleologicznym.

Głównym celem było przejście najdłuższej jaskini tego kraju "Vintului" / ponad 18000m/ oraz eksploracja rejonu Padis.

Wyprawa współpracowała z C.S.A. oraz Instytutem Speleologii im. Emila Rakowicza w Cluj.

Kronika wyprawy:

- 27.07.74 - 31.07.74. Przejazd do Rumunii, nawiązanie kontaktu oraz zebranie informacji o rejonie działalności wyprawy.
- 1.08.74 - 7.08.74r. Przejazd do Sunkuius, założenie biwaku i wstępne rozpoznanie terenu.
Drugie przejście jaskini Toaderu Contuni.
Przejście I i II piętra jaskini "Vintului"
Przejście jaskiń: Moanej, Ungurului Mare, Ungurului Mice, Jaskini Stalagmitowej
Eksploracja powierzchni.
- 8.08.74r. Przejazd do Padis, założenie bazy.
- 9.08.74 - 19.08.74r. Działalność w rejonie Padis
Intensywna eksploracja powierzchni.
Przejście awenów: Gemanata, Negru, Din Bartine, oraz jaskiń: Caput, Cetatile Ponorului, Cetatile Radesi.

20.0874.- 23.08.74r. Powrót do Cluj, pożegnanie przyjaciół z C.S.A. oraz z I.S.
Wyjazd do Polski.

Osiągnięcia wyprawy:

Uczestnicy wyprawy brali udział w ponad 20 akcjach jaskiniowych. Najpoważniejszym sukcesem wyprawy jest przejście jaskini Cetatile Ponorului co nie udało się w ubiegłych latach zespołowi francuskiemu.

Francuzi wycofali się z połowy 120m progu który pokonywali techniką hakowo - nitową. W czasie naszego przejścia próg pokonany został w przeważnej części klasycznie. Jaskinia Cetatile Ponorului jest 1700m ciągiem wodnym o bardzo dużych trudnościach wodnych / jedno z jezior ma 60m dł i 18m głębokości/. Było to III przejście jaskini. Oprócz tego uczestnicy wyprawy dokonali II przejścia jaskini Toaderu Cotuni o dużych trudnościach wodnych odkrywając 200m nowych korytarzy. Dużym osiągnięciem jest przejście jaskini Vintului I i II piętra w ciągu 18 godz akcji.

Wyprawa działała również w jaskiniach wertykalnych, słabo eksplorowanych przez grotokazów rumuńskich. Dokonano przejścia Aven - Negru / - 108/, Avenu Gemanate /-80m/.

Ponadto członkowie wyprawy nawiązali serdeczne kontakty z Instytutem Speleologii - Bukareszt oraz wybitnym krasologiem dr Bleahu.

Andrzej Dzioba

OBÓZ SPELEOLOGICZNY TATRY 73

W dniach 22.VII - 12.VIII.1973r. odbył się III Ogólnopolski Obóz Speleologiczny "Tatry 73". Wzięło w nim udział 31 członków Krakowskiego Klubu Turystyki Jaskiniowej. Kierownikiem grupy krakowskiej był Andrzej Tomczyk. W ramach obozu członkowie KKTJ wzięli udział w 52 wyprawach zwiedzając 28 jaskiń, między innymi: Ptasią Studnię, Nad Kotlinami, Wielką Litworową, Czarną, Zimną, Bandzioch, Za Siedmioma Progami, Wysoką, Ludową Mułową.

Redakcja

OBÓZ ZIMOWY 1973/74

W dniach 25.XII-73 - 3.I.74r. Krakowski Klub Turystyki Jaskiniowej zorganizował obóz zimowy, w którym wzięło udział 13 członków klubu. Kierownikiem obozu był Andrzej Ciszewski. W ramach obozu zorganizowano wyprawy do jaskiń:

1. Zimna do sali Złomisk
2. Bandzioch w górne partie
3. Miętusia Wyźnia do drugiego syfonu
4. Wielka Litworowa - sportowe przejście do dna
5. Bandzioch - partie Żwirki
6. Bystra - do Sali z Wodospadem
7. Bandzioch - do Studni Jacka

Redakcja

OGÓLNOPOLSKI OBOZ SPELEOLOGICZNY "TATRY 74"

Kolejny Ogólnopolski Obóz Speleologiczny zorganizowany został w dniach 22.VII - 11.VIII.74r. Baza obozu mieściła się jak co roku na Groniku. W obozie brało udział wiele ośrodków speleologicznych w tym także i KKTJ. Ze względu na to, że w tym roku zorganizowane były dwie wyprawy zagraniczne do jaskiń Włoch i Rumunii, liczba uczestników obozu z Kłakowa była bardzo znikoma i wynosiła przy ciągłej rotacji cztery osoby. Samodzielność naszych akcji była ograniczona z powodu braku dostatecznej ilości sprzętu, a także osób uprawnionych do prowadzenia poważniejszych akcji. Staraliśmy się więc współpracować z innymi klubami.

Z początku obozu, w ramach aklimatyzacji, zorganizowaliśmy, z klubem olkuskim, całonocną akcję do jaskiń Doliny Małej Łąki. Pierwszą poważniejszą akcją na tym obozie była 8-osobowa, mieszana akcja do jaskiń Wielkiej Litworowej. Kierownikiem akcji był R. Kubera /Bielsko - Biała/. Dno osiągnęły 4 osoby, w tym Antoni Dzioba /KKTJ/. Pozostałe osoby zostały w partiach wstępnych na ubezpieczeniu. W tym samym składzie przeprowadzono akcje w jaskiniach Bandzioch / cały zespół osiągnął stare dnD/ oraz Czarnej / do Colorado/.

System Ptasia - Lodowa Litworowa był ostatnim etapem naszej działalności na obozie. Wyprawa była zorganizowana przez Speleoklub Częstochowa. Dzieliła się na dwie grupy: Grupa pierwsza siedmioosobowa której kierownikiem był K.Szych, a w składzie znajdowały się dwie osoby z KKTJ / B. Ciszewska, Antoni Dzioba/ wchodziła otworem jaskini Prasiej, Grupa druga /Hanzbach, Gothow - Częstochowa, K.Bębenek - KKTJ/ wchodziła otworem jaskini Lodowej Litworowej. W przewidzianym terminie nastąpiło

spotkanie, w czasie którego zjedliśmy wspólną kolację i po regeneracji się wyruszyliśmy w dalszą drogę. Całość akcji mimo pokaźnej ilości uczestników trwała 15 godzin. Obóz, jak zwykle zakończył się tradycyjnym ogniskiem, gdzie przy wtórze gitary żegnanogóry.

Antoni Dzioba

OGÓLNOPOLSKI OBÓZ SPELEOLOGICZNY "TATRY 75"

W dniach od 20 lipca do 10 sierpnia 1975r odbył się tradycyjny V Ogólnopolski Obóz Speleologiczny w Tatrach Zachodnich. Organizatorem była Okręgowa Komisja Speleologii Katowice. W obozie uczestniczyło ponad 100 taterników jaskiniowych reprezentujących różne organizacje speleologiczne. Na zaproszenie komisji między innymi uczestniczyło 27 osób z KKTJ. W pierwszych dniach, jak co roku, obozowi towarzyszyła zła pogoda, w związku z tym organizowano wypadły do jaskiń w okolicy Małej Łąki oraz wycieczki do dolin: Kościeliskiej, Miętusiej, Chochołowskiej. Gdy pogoda poprawiła się, wyruszyły dwie wyprawy z różnych ośrodków speleologicznych do jaskiń Bandzioch i Czarnej. Obie akcje przebiegały sprawnie co umożliwiło zdobycie końcowych punktów jaskiń. Następnie dokonano przejścia jaskiń Wielkiej Litworowej / Opaliński, Kleszyński/ i jaskini Pod Wantą / A.Dzioba, Ant.Dzioba, A. Strzetelska, J. Dulęba/. W obu jaskiniach osiągnięto dna. W połowie obozu członkowie KKTJ zorganizowali wyprawę do jaskini Snieżnej. I grupa w składzie D.Topolska, A.Bałas, J.Wielecki, J.Kramarz zaporęczała jaskinię do -320m. Dwa dni później

wyruszył zespół w składzie A.Dzioba, Ant.Dzioba, A.Bałas, J.Wielecki z zamiarem przejścia jaskini do dna. Uczestnicy dotarli poniżej pierwszego wodospadu. Dalsze przejście uniemożliwił nagły przybór wody i ze względu na bezpieczeństwo wycofano się z dalszej akcji. W ostatnich dniach obozu przy niesprzyjającej pogodzie organizowano wycieczki powierzchniowe i wspinaczkowe w Tatry Wysokie i Zachodnie. Trzeba dodać, że ciągłe opady w czasie trwania obozu nie sprzyjały organizowaniu poważniejszych wypraw. W sumie obóz nie przyniósł większych sukcesów. Większość z zaplanowanych akcji nie odbyła się. Może w przyszłym roku lato nie będzie takie kapryśne?

Andrzej Dzioba

JAK ODKRYWA SIĘ PO RAZ DRUGI JASKINIE ?

JASKINIA MAŁOŻACKA I " ODKRYCIE" JASKINI POD KOTLINAMI.

W dniach 14 - 15.VII.1973r zorganizowaliśmy wyprawę do interesującej nas od dawna jaskini Małożackiej w składzie: A.Górny /kierownik/, A.Kokoszka, P.Piekarski i L. Zawieja / Speleoklub Bielko - Biała/.

Otwór jaskini Małożackiej , leżący w pobliżu otworu jaskini Nad Kotlinami, znaleźliśmy późno w nocy. Za otworem mała salka, doprowadzająca nad brzeg studzienki, która początkuje wielką pochylnię z progami, stanowiącą prawie całą jaskinię.

Zjeżdżamy pierwszym 20 - metrowym progiem, za nim 70m pochylni z progami i wiszącymi wantami doprowadza nad krawędź 70 - metrowej końcowej studni. Zjeżdżam pochylnią, chowam się za jedynym nadającym się do tego celu blokiem, za mną idzie Przemek.

W 2/3 drogi obsuwa się na niego cała lawina wielkich want i kamieni, cudem omijają go wszystkie, tnąc po drodze w kilku miejscach linę. Rezygnujemy ze zjazdu do studni i wracamy " na palcach" do góry.

Po wyjściu z jaskini udaję się z A.Kokoszką do wypatrzonego poprzedniego lata dużego otworu, znajdującego się pod dolną krawędzią Kotlin, w ścianie nad Niżną Swistówką. Dochodzimy do otworu trawiastą półką. Domniemany otwór to wielka nyża ale pod nią jest studnia w stropie dużej sali.

Do sali prowadzi 10m niżej drugi otwór. Dno sali zalega zlodowaciały śnieg, przechodzący dalej w lód. Sala przechodzi w drugą, większą o całym dnie pokrytym lodem. Spod sufitu, z wysokości około 25m, zwieszają się wspaniałe kaskady lodu przechodzące w olbrzymie kolumny sięgające dna sali. W rogu lód urywa się przechodząc w miejscami pionowy 30 -metrowej długości lodospad. Zjeżdżamy na dół i lądujemy w następnej wielkiej komorze. Jezor lodowy kończy się. Dalej próg w górę, następnie duże sale, druga z nich jest dnem wielkiego komina. W dniach 13-14.X.1973r organizujemy do jaskini, nazwanej przez nas Pod Kotlinami, wyprawę w składzie: A.Górny/ kierownik/ , W.Dobrzański, A.Kokoszka, M.Kozik, J.Potaczała.

W czasie trwania wyprawy poznajemy dokładnie jaskinię, udaje nam się obejść wielki komin - na górze jest następna sala i szereg korytarzy.

Niestety, wszędzie kopczyki, ktoś tutaj był przed nami, ale kto?

Mimo to udaje nam się odkryć kilkadziesiąt metrów nowych korytarzy z silnym przewiewem powietrza. Korytarze biegną gdzieś płytko pod Kotlinami, istnieje możliwość znalezienia otworu w Kotlinach. Jeden z korytarzy w górnych partiach jaskini kończy się kominem zablokowanym dużymi głazami granitowymi, co świadczy o bliskości Kotlin. Jaskinia ma przeszło 500m długości i około 100m deniwelacji. Kubatura komór pozwala porównywać do takich jaskiń jak Wielka Litworowa czy Nad Kotlinami. Istnieje możliwość przedostania się pod korek lodowy, o czym świadczy ciąg powietrza spod lodu.

Andrzej Górny

JASKINIA POD DACHEM

W dniach 12 - 13 VII.75r działała w masywie Koziego Grzbietu grupa w składzie: A.Ciszewski /kierownik/ A.Górny, A.Kokoszka, J.Łopaciński, Z.Opaliński, której celem była eksploracja jaskiń Pod Dachem i Nad Dachem.

Po dojściu do otworu okazuje się, że po strawersowaniu pierwszej studni dochodzi się na most z zaklinowanych kamieni, za którym znajduje się druga studnia o podobnej głębokości. Po jej przeciwległej stronie A.Górny zauważa ciasny korytarzyk prowadzący w głąb masywu. Po przejściu 2 zacisków stajemy u stóp szerokiego komina, w którego stropie czernieje owalny otwór. Po jego przejściu / IV+H2/ wchodzimy do meandra prowadzącego w głąb masywu. Po kilkudziesięciu metrach meander zakręca nagle pod kątem 180 stopni i wraca stromo w kierunku powierzchni kończąc się ciasną szczeliną. Wracamy nad komin i posuwamy się w przeciwną stronę. Meander opada kilkumetrowym prożkiem do sali, w której stropie i spągu widać światło dzienne. Okazuje się, że niższy z otworów wypada kilkadziesiąt metrów powyżej I otworu, górny zaś na trójkątnej trawiastej półeczce, nieco powyżej Dachy.

13.VII w składzie: A.Ciszewski, A.Kokoszka, Z.Opaliński ponownie wchodzimy do jaskini. Tym razem chcemy pokonać komin znajdujący się w salce przy III otworze. Po 20 m wspinaczki /IV/ komin kładzie się i znowu widać światło dzienne. Gdy A.Kokoszka odgruzowuje przejście, na powierzchni zaczyna się burza i w kominie pojawia się sporej wielkości potoczek. Musimy się wycofać pozostawiając nierozwiązany problem: gdzie wyjdziemy na powierzchnię nowym IV otworem. Przypuszczaliśmy, że uda się połączyć nowe ciągi z jaskinią Nad Dachem.

27.VII. wybraliśmy się do jaskini Nad Dachem w składzie: A.Ciszewski /kierownik/ J.Dulęba, W.Uhl. W deszczu i mgłę doszliśmy do otworu wspinając się pionowym kominem Progu Litworowego, a potem trawersując płyty pokryte latającymi trawkami. Kilka godzin spędziliśmy w dolnym ciągu, przeszkukując wszystkie korytarzyki, które niestety kończyły się, z reguły zasypane piaskiem. Brakło nam jednak czasu na spe-
netrowanie górnego ciągu. Zaporęczowaliśmy tylko kilkunasto-
metrowy próg /H3/, prowadzący do dalszych partii. Podczas
odwrotu wykorzystaliśmy nowe otwory jaskini Pod Dachem, które
w złych warunkach atmosferycznych wybitnie ułatwiały wycofanie
się z tego rejonu.

W dniach 25 - 30.IX.75r. organizujemy w Tatrach mały obóz.

25.IX.weszliśmy do jaskini Pod Dachem w składzie: A.Ciszewski
i Cz. Dąbrowski. Wychodzimy na powierzchnię, ^{IV otworem} 10m powyżej
i nieco na lewo od otworu jaskini Nad Dachem.

26.IX działają w tym rejonie dwa zespoły. K.Fabijanowska
i W.Wilk planują jaskinię Pod Dachem, natomiast A.Ciszewski
i Cz.Dąbrowski dochodzą przez jaskinię Pod Dachem, do jaskini
Nad Dachem z zamiarem eksploracji głównego ciągu.

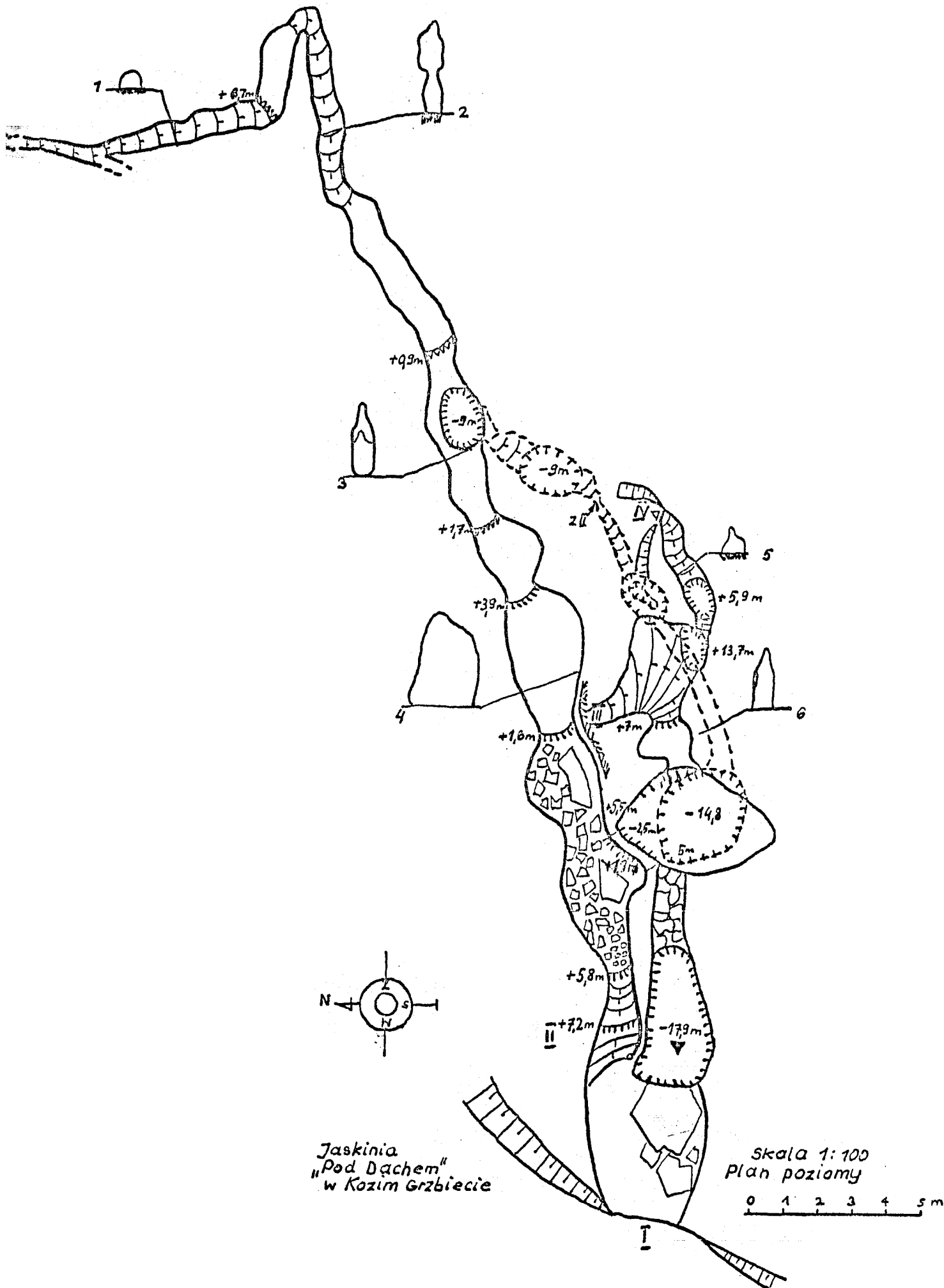
Okazuje się, że jedyną możliwością dostania się w głąb masywu
jest przekopanie końcowego syfonu piaskowego, co wiązałoby
się jednak z koniecznością przeprowadzenia poważnych prac
górnich. Po powrocie do jaskini Pod Dachem wspólnymi
siłami planujemy jaskinię, kończąc działalność w tym rejonie.

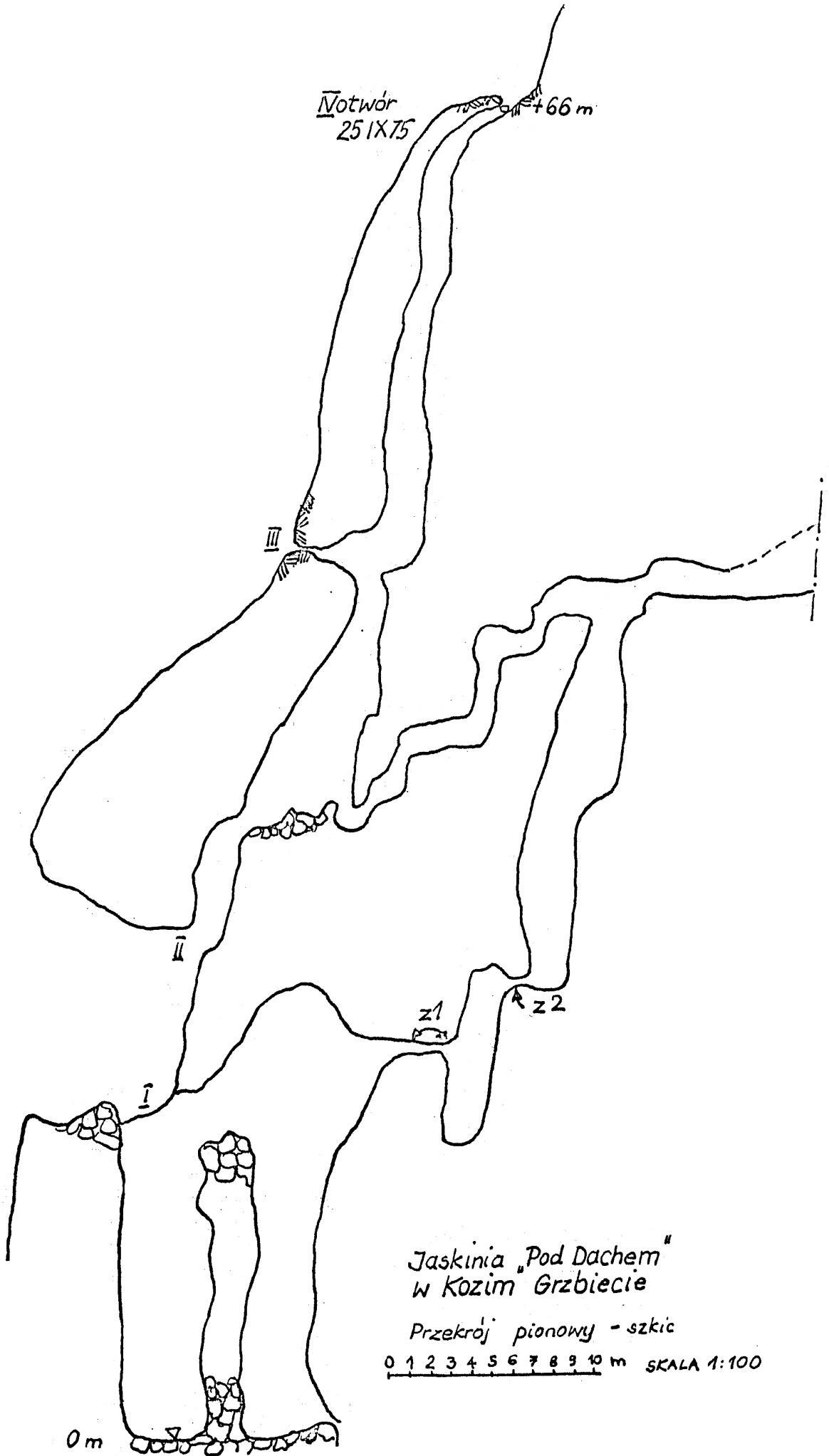
27.IX wchodzimy do jaskini Lodowej Mułowej, w składzie:
A.Ciszewski/kierownik/ K.Fabijanowska , W.Wilk z zamiarem
przejścia Wielkiego Komina widocznego nad Salą z Firankami.
Komin / 40m IV/ kończy się okienkiem prowadzącym do krótkiego
meanderka, który z jednej strony jest zgruzowany wielkimi
wantami. Z drugiej strony meander podchodzi do góry kończąc

się szczeliną, z której wydobywa się niezwykle silny ciąg powietrza. Eksploracji Lodowej Mułowej nie można jednak uważać za zakończoną. Szkoda tylko, że nikt nie wykorzystał tegorocznej jesieni, gdyż tak niskiego stanu lodu w Tatrach dawno nie widziano.

Po naszych odkryciach w jaskini Pod Dachem, należy uznać ją za najtrudniejszą technicznie jaskinię Tatr ze względu na duże nagromadzenie trudności technicznych zarówno na dojściu /V+/ jak i wewnątrz jaskini.

Andrzej Ciszewski





Nowe partie w jaskini Ciasny Awen

Wynikiem klubowej wycieczki w dniu 16.IX.73, było odkrycie dalszych partii w jaskini Ciasny Awen. W wyprawie wzięło udział 10 osób. Do nowego dna na głębokości około 41m zeszła jedna osoba do starego dna/około 30m/ zeszły 4 osoby. Do poziomego korytarzyka - 24m³ osoby a pozostałe 2 osoby zeszły do zacisku na - 19m.

Nowo odkryte partie są znacznie obszerniejsze od dotychczas znanych, gdyż mają średnio od 60 - 70 cm. Powstały one na kontakcie dwóch przecinających się pod kątem prostym szczelin, tzn. szczeliny biegnącej z NE na SW / generalny kierunek awenu/ i szczeliny biegnącej z SE na NW. Szczeliny te na skutek późniejszych ruchów górotworu zostały przesunięte w kierunku NW. W wyniku tej dyslokacji utworzyło się znaczne przewężenie, które uniemożliwiło dotychczas dotarcie do tych partii, lecz po poszerzeniu, wejście nie sprawia trudności.

Nowe partie są bardzo interesujące, jest to żywa jeszcze część jaskini, gdzie tworzą się nacieki/ w wyższych partiach nacieków brak/. Szata naciekowa jest oczywiście bardzo uboga stwierdzono kilka białych makaroników długości 4 - 5cm zbudowanych z drobnokrystalicznego kalcytu. Na ścianach szczelin występują polewy koloru białego zbudowane z naprzemianległych warstw kalcytu i lublinitu skalendeoru. Na tle białych polew wyróżniają się nieregularne wyrostki koloru brązowego.

Oprócz tych form naciekowych stwierdzono jeszcze kilka nacieków z grubokrystalicznego kalcytu / stosunkowo znacznych rozmiarów/.

Dno szczeliny pokrywa gruby autochtoniczny rumosz skalny, częściowo zoementowany polewą kalcytową.

Okazów fauny subosylnej nie stwierdzono, z fauny współczesnej zaobserwowano tylko dwa okazy trogloksenów.

Nowo odkryte dno nie stanowi kresu eksploracji w jaskini Ciasny Awen. Istnieje bowiem możliwość dotarcia do lustra wód gruntowych, czyli jeszcze jakieś 20 - 25m niżej. Hipotezą tą potwierdza istniejąca w pobliżu wąska szczelina, którą drobne kamienie wpadają do wody, która stagnuje na wyżej podanym poziomie. Duże perspektywy stwarzają dno nowych partii i prawa /orograficznie/ część szczeliny biegnąca w kierunku NE czyli w głąb masywu.

Wiesław Wilk

500
490
480
470
460
450
440
430
420
410
400
390
380
370
360
350
340

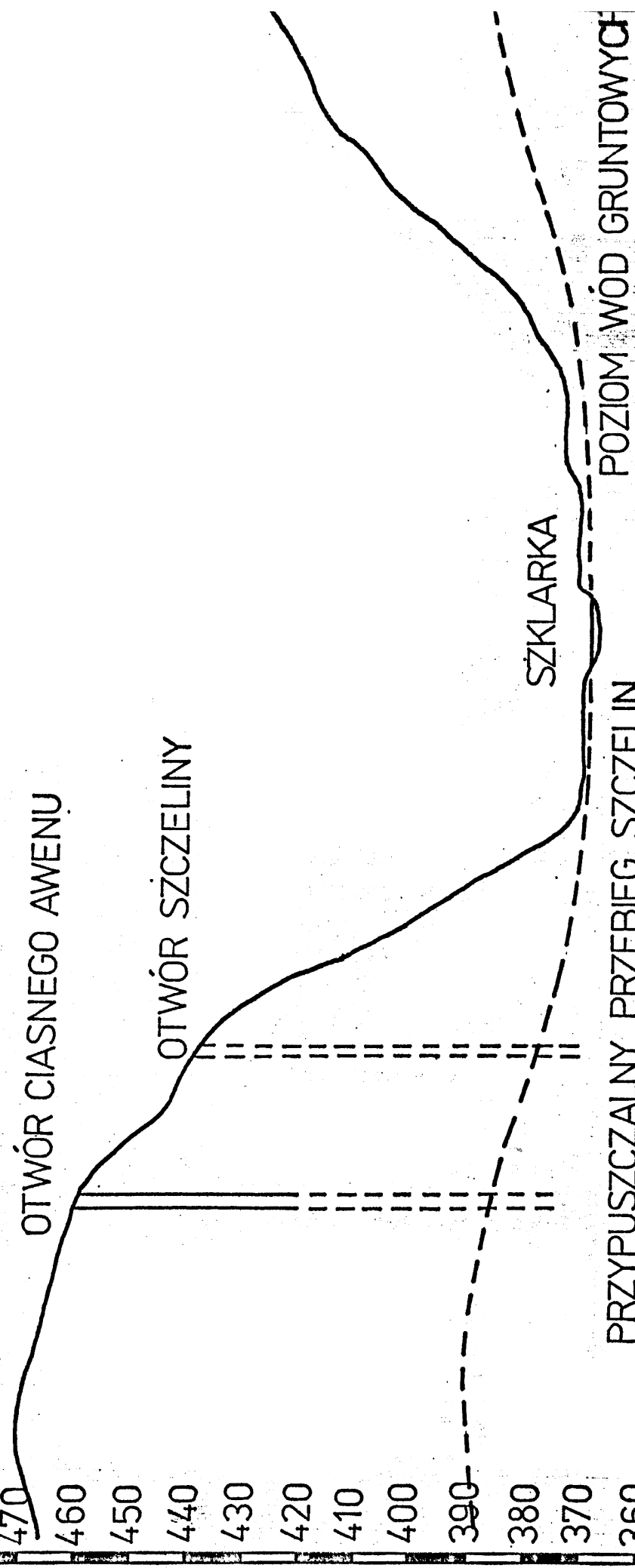
OTWÓR CIASNEGO AWENU

OTWÓR SZCZELINY

SZKLARKA

PRZYPUSZCZALNY PRZEBIEG SZCZELINY

POZIOM WÓD GRUNTOWYCH

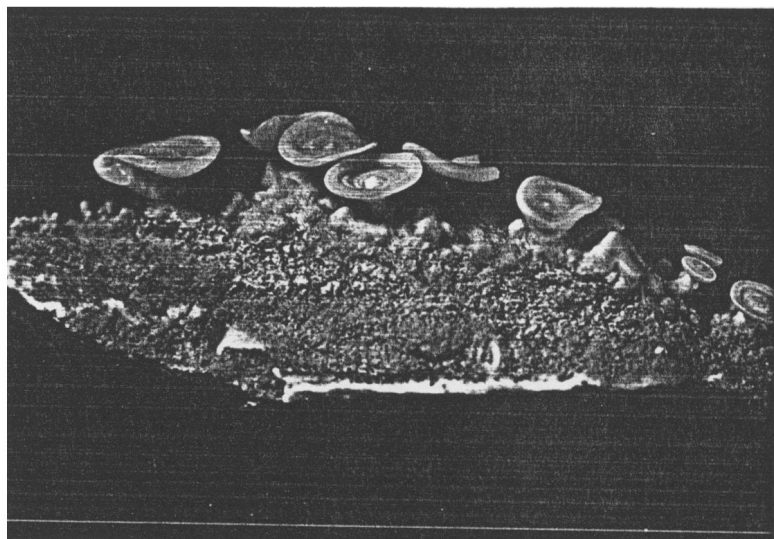




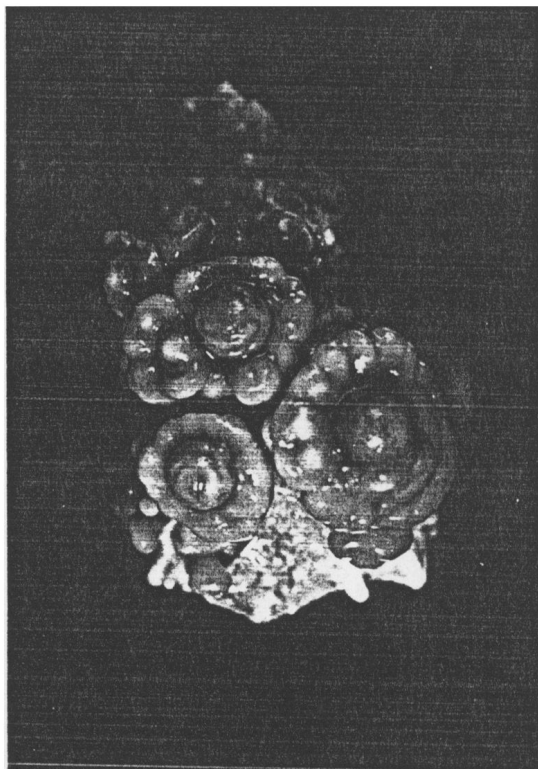
CIASNY AWEN

PLAN OPRACOWAŁ WIEŚLAW WILK

NOWA JASKINIA NACIEKOWA W DUBIU



fot.1. nacieki grzybkowe



fot.2. nacieki grzybkowe

Kamieniołom w Dubiu k/Rudawy od kilku lat eksploatuje dla celów drogowych dewońskie "dolomity ze Zbrzy". Rozcina on dwoma poziomami eksploatacyjnymi prawie orograficznie zbocze malowniczej dolinki Zbrzy.

Mięszość serii dolomitowej odsłoniętej wyrobiskiem przekracza 50m, w stropowej części dolomity stopniowo przechodzą w czarne wapienie bogate w faunę brachiopodowo - koralowocową. Ciemne, bitumiczne dolomity występują w ławicach osiagających kilka metrów mięszości, w dolnym poziomie eksploatacyjnym są one silnie spękane, prawie poziomo ułożone lekko zapadające ku S.

Zjawiska krasowe w dewonie krakowskim są stosunkowo rzadkie z głównego kamieniołomu w Dębniku znane są leje krasowe kilkumetrowej średnicy i głębokości wypełnione czerwoną gliną o typie terrarossa/ Siedlecki 1960/, w kamieniołomie Stare Gliny

k/Jaroszowca znana jest jaskinia wypełniona osadami klastycznymi dolnego triasu /Lis i Wójcik 1960r/.

W drugiej połowie 1974 roku podczas eksploatacji górnego poziomu kamieniołomu w Dubiu natrafiono na jaskinię z bogatą szatą naciekową, która uległa całkowitemu zniszczeniu o czym dyrekcja kamieniołomu nie powiadomiła kompetentnych władz.

W dniu 29.12.1974r zwiedzałem kamieniołom w Dubiu z kol. Janem Smiałowskim, na górnym poziomie eksploatacyjnym zauważyliśmy resztki polewy naciekowej, po dokładnym obejrzeniu tego miejsca stwierdziliśmy, że z rumoszu pod ścianą wydobywa się ciepłe powietrze. Po usunięciu gruzu odsłoniliśmy niewielki otwór o wymiarach 50 x 20 cm. Za otworem 4 metrowy korytarz doprowadza do obszernej jaskini.

Jaskinia ta jest pierwszą dotychczas poznaną w dewonie krakowskim. Całkowita długość jej korytarzy wynosi 55m. Składają się na nią trzy sale połączone kilkumetrowej długości meandrującymi korytarzami. Zakończona jest wąskim wznoszącym się stromo w górę / do powierzchni/ korytarzykiem zablokowanym na końcu drobnym rumoszem. Ekspozycja otworu ku N Namulisko w jaskini jest niezbyt obfite, gliniaste z drobnym rumoszem dolomitowym i licznymi otoczkami białego kwarcu i okruchami limonitu / rozmyte osady środkowojurajskie z nadkładu/. Jaskinia utworzona została w warunkach freatycznych przez wody płynące nad ciśnieniem na co wskazują stropowe wymycia o charakterze niewielkich kotłów wirowych jak również kolisty przekrój korytarzy. Kierunek przepływu wskazują nieliczne zagłębienia wirowe na ścianach bocznych - woda płynęła z głębi masywu na zewnątrz. W późniejszym etapie jaskinię modelował swobodnie płynący potok o czym świadczą rynny na ścianach bocznych, meandry i nisze zakolowe na dnie korytarzy.

Na uwagę zasługuje bogata i oryginalna szata naciekowa. Liczne są tutaj białe rurkowe stalaktyty / makarony/ osiągające długość 25 cm, mniej liczne są niewielkie stalagmity. Ściany pokrywają białe, gładkie polewy naciekowe jak również nacieki wełniste.

Niezwykle oryginalne są nitkowate, kruche nacieki utworzone przez okalcytowanie cienkich korzeni. Osiągają one długość 40cm. Dna dwóch jeziorok i niewielkich jamek egutacyjnych w dolomitowym podłożu zapełniają liczne pozolity. Niektóre z nich mają pięknie wypolerowaną powierzchnię i osiągają 4 cm średnicy, należą one do największych ze znalezionych dotychczas w jaskiniach Polski.

Największą grupę nacieków stanowią niezwykle oryginalne grzybki naciekowe. Znajdują się tutaj formy pospolite w polskich jaskiniach / szczególnie tatrzańskich/ jak również formy dotychczas niespotykane. Kształt ich kudząco przypomina niektóre gatunki grzybów.

Grzybki są różnokolorowe od cytrynowych przezręczystych, pomarańczowych do białych.

Jaskinia mimo, że jest cennym zabytkiem przyrody nieożywionej musi ulec zniszczeniu. Przez usunięcie nadkładu zmieniono jej mikroklimat - znalazła się ona w strefie wymarzania, co zahamuje wzrost nacieków i ich niszczenie. Prowadzone w najbliższym jej sąsiedztwie prace strażowe spowodowały popękanie ścian i oberwanie się bloków ze stropu. Istnieje jednak duże prawdopodobieństwo odkrycia nowych, większych jaskiń na górnym poziomie na co wskazują liczne odsłonięte formy krasowe i liczne ułamki nacieków w rumoszu nadkładu, który obecnie jest zdejmowany.

Literatura:

1. Gradziński R. 1960 - Przewodnik geol. po okolicach Krakowa.
W-wa
2. Gradziński R 1962 - Rozwój podziemnych form krasowych w południowej części Wyżyny Krakowskiej.

Rocz. PTG tom 32 z 4. Kraków

3. Gradziński R. Wójcik Z 1966 - O krasie kopalnym w Polsce.
Prace Muz. Ziemi Nr 9 W-wa
4. Lis J, Wójcik Z 1960 - Triasowa brekcja kostna i kras kopalny w kamieniołomie Stare Gliny pod Olkuszem. Kwart Geol. tom. 4. nr 1
W-wa.
5. Siedlecki S. 1954 - Utwory paleozoiczne okolic Krakowa.
Wyd. Geol. W-wa
6. Siedlecki S. 1960 - Wycieczka 1. Rudawa - Dębnik -
Krzeszowice W:
Przewodnik geol. po okolicach Krakowa
W-wa.

Andrzej Górny

Muzeum Geologiczne AGH

Kraków

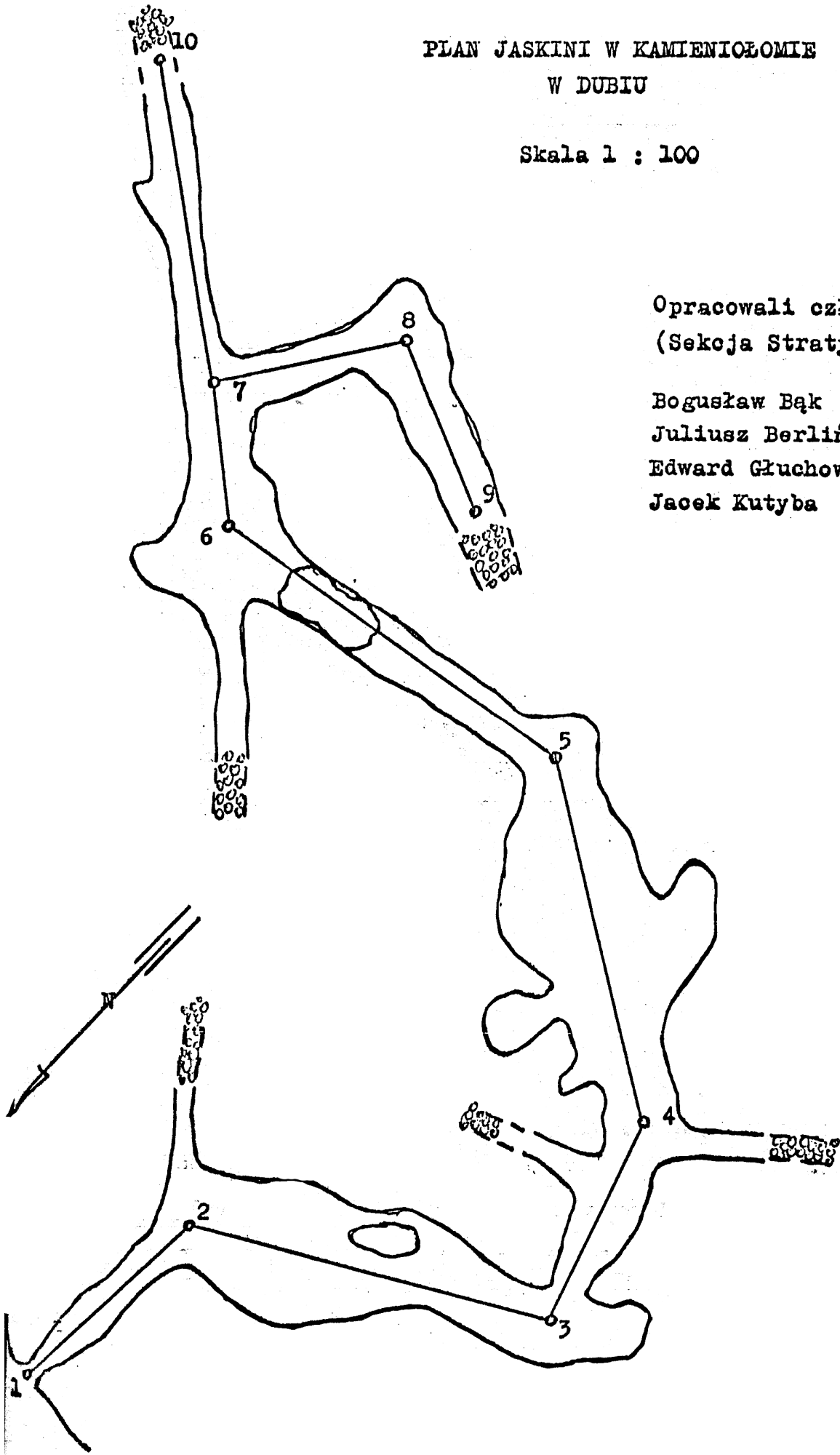
Al. Mickiewicza 30

PLAN JASKINI W KAMIENIOŁOMIE
W DUBIU

Skala 1 : 100

Opracowali członkowie SKNGeol
(Sekoja Stratygrafii) :

Bogusław Bąk
Juliusz Berliński
Edward Głuchowski
Jacek Kutyba



Okres od 1.07.1972 do 15.12.1975r.

W roku 1972 kontynuowaliśmy aktywną działalność w jaskiniach tatrzańskich. II Ogólnopolski Obóz Speleologiczny Tatry 72 był kolejną okazją do zorganizowania wypraw do dużych jaskiń. Dokonano przejść: Snieżnej, trawersu jaskiń Nad Kotlinami, Wielkiej Litworowej. Łącznie pokonano 15 jaskiń.

W obozie kierowanym przez A.Kokoszke udział wzięło 30 członków Klubu. We wrześniu J.Smiałowski prowadzi 5 osobowy obóz na Słowacji, którego uczestnicy poznają jaskinie dol. Jaworzyny i Tatr Bielskich.

We wrześniu organizujemy również trzy wyprawy do jaskini Psiej. Pierwsza akcja / Kier.A.Górny/ przyniosła odkrycie ok. 300m nowych korytarzy posiadających niezwykle bogatą szatę naciekową. Pozostałe dwie akcje kierowane przez A.Kobyłeckiego i A.Ciszewskiego pozwoliły wykonać plan całej jaskini /ok.800m dł/ i dokładnie ją spenetrować.

Listopad przynosi kolejną próbę pokonania Komina Niepokoju w Czernej. A.Górny i P.Piekarski osiągają półkę 15m nad połączeniem komina z partiami królewskimi, dalszą eksplorację uniemożliwia duża ilość mleka wapiennego pokrywającego ściany i brak kołków drewnianych.

Grudzień - 15 osobowy obóz kierowany przez A.Tomczyka. Dokonano przejść jaskiń: Miętusiej Wyżniej i Kasprowej Niżniej. 3 osoby brały udział w ogólnopolskiej akcji do Snieżnej.

W grudniu 1972 w związku z zawieszeniem prezesa A.Pasiowca odbywa się Nadzwyczajne Walne Zebranie Klubu, wybrany zostaje nowy Zarząd w składzie: Jan Łopaciński - Prezes, Andrzej Górny - V-ce Prezes, Ela Malecka - sekretarz, Andrzej Kokoszka skarbnik, Jan Smiałowski - magazynier.

W styczniu 1973 organizujemy dwie wyprawy do jaskini Miętusiej Wyżniej. Pierwsza /Kierownik P.Piekarski/ lewaruje II syfon i dociera nad studnię. Druga /kier.A.Górny/ dociera do dna przeprowadzając szczegółową penetrację końcowych partii. Posuwając się w górę pierwszej studni / nad Amboną/ znajdujemy ciąg 4 studni, równoległy do ciągu głównego i łączący się z nim w stropie sali na dnie jaskini.

W lutym P.Piekarski prowadzi obóz mający na celu zimowe przejście jaskini Ptasiej, duża ilość śniegu uniemożliwia przeprowadzenie tej akcji. Dokonujemy za to przejść całej Zimnej, Bystrej, Kasprowej Niżnej i Chochołowskiej, w której odkrywamy ok.100m korytarzy w rejonie korytarza Trzech Króli. Planujemy również jaskinię Nad Potokiem.

W końcu lutego 5 osobowa grupa / Kier.A.Górny/ dociera do końca górnego ciągu w jaskini Kasprowej, odkrywając ciekawe obejście korytarza z Zapałkami.

W korytarzu organizujemy eksperymentalny obóz tatrzański kursu dla początkujących, dotychczas obozy takie organizowaliśmy naterenie Jury. W obozie udział bierze 25 osób pod kierownictwem P.Piekarskiego. Kursanci poznają jaskinie: Bystrą, Kasprową i Czarną do Komina Węgierskiego. Akcje utrudniała duża ilość wody w jaskiniach. Eksperyment w zasadzie powiódł się, mimo to następne obozy kursowe przeprowadziliśmy na terenie Jury.

W czerwcu organizujemy wyprawę do jaskini Małożackiej /kier. A.Górny/, akcji tej bardzo się baliśmy, gdyż jaskinia cieszyła się złą sławą ze względu na groźbę lawin kamiennych. Nasze obawy potwierdziły się, dotarliśmy nad krawędź końcowej 70m studni / A.Górny,P.Piekarski/ i wtedy nastąpiło samoczynne obsunięcie się dużej ilości luźnych bloków z pochylni nad nami. Skończyło się szczęśliwie bez wypadku .

W drodze powrotnej wchodząc w dół Kotlinami " odkryliśmy" na ich krawędzi jaskinię " Pod Kotlinami" / patrz artykuł/. W czerwcu odbyły się dwie wyprawy do jaskini Wielkiej Litworowej / Kier.A.Ciszewski/.

Lipiec - sierpień - III Ogólnopolski Obóz Speleologiczny. Udział wzięło 31 członków Klubu, Kier. A.Tomczyk. Przeprowadzono 52 akcje pokonując 28 jaskiń, w tym wszystkie większe i trudniejsze jaskinie tatrzańskie.

W sierpniu przeprowadzamy pierwszą wyprawę zagraniczną, mającą na celu jaskinię należącą do czołówki światowej. Jugosławia 73 / patrz artykuł/ kier. A.Kokoszka przyniosła zdobycie pierwszej co do wysokości jaskini świata Poloski. W końcu sierpnia 3 osobowa grupa pod kier. A.Ciszewskiego osiąga wreszcie nowe dno w Bandziochu.

W październiku 5 osobowa wyprawa do jaskini Pod Kotlinami /kier.A.Górny/" eksplorujemy" całą jaskinię, stwierdzamy jednak z przykrością, że w górnych partiach znajdują się liczne kopczyki pomiarowe / patrz artykuł/.

Koniec listopada i październik - znów dwie wyprawy do Bandziocha / kier.A.Górny/ tym razem penetrujemy dokładnie górne partie odkrywając w Mlecznych Partiach korytarze bogate w szatę naciekową i osiągamy tam najwyższy punkt w jaskini. Stwierdzamy również duże możliwości eksploracyjne w Kominach Kominiarzy .

W grudniu kolejny obóz zimowy kierowany przez A.Ciszewskiego cechuje go bardzo aktywna działalność 15 osób biorących w nim udział w trzech akcjach do jaskini Miętusiej Wyżniej, trzech akcjach do Bandziocha i Zimnej. Ponadto trójka A.Kokoszka, K.Kleszyński, W.Wilk prowadzi rekordowo krótką akcję w jaskini Wielkiej Litworowej - 3,5 godz.

Działalność Klubu z początku 1974 roku koncentruje się na Jurze. Dopiero w maju i czerwcu A.Dzioba prowadzi dwie wyprawy szkoleniowe do Czarnej i Wysokiej.

Kolejną wyprawę do Bandziocha prowadzi w lipcu A.Ciszewski, Cz.Dąbrowski, odkrywa w Żwirkach partie nazwane Afrykańskimi. Na początku sierpnia A.Ciszewski kieruje szkoleniową wyprawę do Śnieżnej.

W sierpniu zrealizowaliśmy dwie duże wyprawy zagraniczne Rumunia 74 i Włochy 74 / patrz artykuły/.

We wrześniu prowadzimy dalszą eksplorację partii Afrykańskiej w Bandziochu. Podczas dwóch wypraw /A.Górny/ osiągamy nowe trzecie z kolei dno. ~~w-paski~~. W tym samym okresie A.Dzioba kieruje szkoleniową wyprawę do Wysokiej.

W następnym miesiącu A.Ciszewski kieruje próbę przejścia Miętusiej, niestety duża ilość wody uniemożliwia przeprowadzenie akcji.

Rok 1974 przynosi również uzyskanie przez klub dwóch instruktorów co pozwoli na samodzielne prowadzenie szkolenia.

Zimowy obóz kierowany przez W.Dobrzańskiego kończy się tragicznie, ginie towarzysząca na obozie M.Kielichowska.

Pociąga to za sobą zawieszenie działalności Klubu na okres pięciu miesięcy.

Pierwszą po odwieszeniu Klubu była akcja do jaskini Czarnej kierowana przez A.Kokoszkę. Mimo późnego terminu rozpoczęcia przeprowadzono również kurs dla początkujących, który jak co roku wprowadził do Klubu młodych entuzjastów speleologii.

W lipcu i sierpniu A.Cieszewski kieruje dwoma akcjami do interesujących nas od dawna jaskiń Pod i Nad Dachem. W jaskini Pod Dachem odkrywamy 3 nowe otwory i kilkadziesiąt metrów nowych korytarzy.

Kolejny IV Obóz Ogólnopolski był nieudany ze względu na nieustanne opady deszczu, mimo udziału 28 osób /Kier.A.Dzioba/.

Osiągnięcia ograniczają się do zdobycia kilku mniejszych jaskiń i kilku nieudanych prób w jaskiniach dużych.

W sierpniu A.Ciszewski brał udział w wyprawie AKG Kraków do Austrii uczestnicząc w eksploracji jaskini Rothohle.

We wrześniu kontynuujemy penetrację otoczenia Wielkiej Świstówki w Dolinie Miętusiej, dwie wyprawy kierowane przez A.Ciszewskiego przynoszą rozwiązanie problemu w jaskini Lodowej Mułowej po 40m wspinaczki w kominie nad Salą z Firan-kami i definitywny koniec. Wreszcie "puszcza" jaskinia Lodowa Miętusia, odkrywamy kilkanaście metrów, niestety znów korek lodowy. Planujemy jaskinię Pod Dachem.

W październiku grupa pod kierownictwem A.Kokoszki usiłuje pokonać syfony w jaskini Miętusiej Wyżniej, niestety bezskutecznie ze względu na wysoki poziom wody. W listopadzie podczas dużej krakowskiej wyprawy kierowanej przez J.Śmiałka A.Ciszewskiemu udaje się dotrzeć na odległość 2m do legendarnego okna w studni wlotowej w jaskini Ptasiej, najbliższy okres powinien przynieść wreszcie rozwiązanie tego interesującego problemu. Poza działalnością tatrzańską prowadziliśmy również intensywną działalność naterenie Jury Krakowsko - -Częstochowskiej, wynikiem jej było odkrycie jaskini w Dubiu /grudzień 1974, A.Górny, J.Śmiałowski/: jaskini Nad Źródłem II. Członkowie Klubu prowadzili również szereg wypraw wspinaczkowych w skałki podkrakowskie i w Tatry.

W 1975 roku Klub został przyjęty w poczet członków Polskiego Związku Alpinizmu. W wyniku ogólnokrajowej weryfikacji przeprowadzonej przez KTJ PZA uzyskaliśmy 4 stopnie zwyczajnego taternika jaskiniowego i 6 stopni samodzielnego taternika jaskiniowego.

Mijający rok przyniósł jeszcze jeden sukces organizacyjny.

Z inspiracji członków Klubu podpisane zostało porozumienie pomiędzy naszym macierzystym Oddziałem PTTK a Zarządem Dzielnicowym Federacji SZMP - Kraków Śródmieście, na mocy którego Klub będzie mógł użytkować lokal składający się z trzech pomieszczeń/!/ usytuowany w piwnicach domu w Rynku/!/. W styczniu roku nadchodzącego odbędzie się podniosła uroczystość jubileuszu 10 - lecie powstania Klubu, uświetniona rozprawdzeniem oczekiwanych od kilku lat odznak klubowych. Mamy nadzieję, że przez nadchodzące dziesięciolecia nasz biuletyn będzie regularniej spotykać się z czytelnikami.

Redakcja

LISTA CZŁONKÓW KKTJ / stan z dnia 1.I.1976r/.

1. Bałas Andrzej
2. Baraniewicz Stanisław
3. Bębenek Krzysztof
4. Burka Bogusław
5. Ciszewska Barbara
6. Ciszewski Andrzej
7. Dobrzański Wojciech
8. Drożdż Ryszard
9. Dulęba Jacek
10. Dzioba Andrzej
11. Dzioba Antoni
12. Fabijanowska Katarzyna
13. Fus Andrzej
14. Górny Andrzej
15. Grabalski Maciej
16. Jakubowski Zbigniew
17. Kazimierka Anna
18. Kleszyński Krzysztof
19. Knapczyk Ryszard
20. Kobylecki Andrzej
21. Kokoszka Andrzej
22. Kopacz Ireneusz
23. Kowalik Jerzy
24. Kramarz Jerzy
25. Lason Andrzej
26. Liszka Henryk
27. Łopaciński Jan
28. Małec Zbigniew
29. Małecka Elżbieta
30. Małota Jacek
31. Mierzwiak Wojciech
32. Opaliński Zbigniew
33. Orłowski Jan
34. Piekarski Przemysław
35. Rosół Maciej
36. Staszkowski Witold
37. Strzelecka Anna
38. Szczęśniak Tomasz
39. Szumera Krzysztof
40. Smiałowski Jan
41. Tomczyk Andrzej
42. Topolska Anna
43. Topolska Dorota
44. Uhl Waldemar
45. Urbanik Adam
46. Wąsik Tadeusz
47. Wielecki Jan
48. Wilk Wiesław
49. Wywiał Andrzej

SPIS TREŚCI

- I. OD REDAKCJI
- II. WYPRAWY ZAGRANICZNE
 - 1. Wyprawa do Jugosławii
 - 2. Wyprawa do Włoch
 - 3. Abisso Michele Gortani
 - 4. Wyprawa do Rumunii
- III. OBOZY SPELEOLOGICZNE
 - 1. Obóz "Tatry 73"
 - 2. Obóz zimowy 73/74
 - 3. Obóz "Tatry 74"
 - 4. Obóz "Tatry 75"
- IV. TATRY, JURA - WYPRAWY, ODKRYCIA
 - 1. Jaskinia Małozącka, Jaskinia Snieżna, Szczelina Chochołowska
 - 2. Jaskinia Pod Dachem
 - 3. Jaskinia Ciasny Awen
 - 4. Nowa jaskinia naciekowa w Dubiu
- V. KRONIKA
- VI. LISTA CZŁONKÓW KKTJ